

Oscar Luigi SCALFARO

NADZIEJA – MIMO WSZYSTKO*

Noworoczne orędzie

Prezydenta Republiki Włoskiej do narodu włoskiego

Kwirynał, 31 XII 1993 roku

Stoimy wobec bardzo delikatnego i trudnego kroku. Jest to prawda, ale – uwaga – nie wymaga się od nas niczego nadzwyczajnego, niczego heroicznego. Nie popadajmy w nazbyt wzniosłe tony. Oczekuje się od nas **j e d y n i e**, abyśmy czynili dobro, które jest naszym obowiązkiem – i nic poza tym.

[...] Nie wymaga się od nas, abyśmy byli wybawicielami Ojczyzny, ale sługami Ojczyzny.

Z okazji tego spotkania, które stało się już tradycją dla Szefa Państwa, mającego dzięki temu zaszczyt składania życzeń obywatelom, życzę wszystkim dobrego wieczoru i Dobrego Roku.

Życzenia dla wszystkich, życzenia dla każdego: życzenia dla obywateli włoskich żyjących w Ojczyźnie i dla tych, którzy żyją poza jej granicami; i także życzenia dla tych, którzy jako imigranci z tytułu pracy przebywają na włoskiej ziemi.

Szczególne pozdrowienie dla imigrantów, aby widzieli w Italii swoją drugą Ojczyznę i aby wybaczyli jej niektóre niezbyt cywilizowane epizody: naród włoski jest w gruncie rzeczy narodem bardzo gościnnym!

Życzenia dla tych, którzy są gośćmi z racji studiów, pracy bądź też są tylko przejazdem, a którzy z nami i pośród nas rozpoczynają nowy, 1994 rok...

Wszystkim zatem bez wyjątku – Dobrego Roku!

Dobrego Roku, Italio!

I oto minął rok!

Wydawało się to prawie niemożliwe...

Krucha sytuacja polityczna. Zainicjowana już i ciągle trwająca eksplozja koniecznych procesów sądowych, w które uwikłane są liczne osobistości świata politycznego i gospodarczo-finansowego.

* Tytuł pochodzi od redakcji „Ethosu”.

Swego czasu prowadziłem w tej sali konsultacje mające na celu powołanie pierwszego rządu.

Ówczesna kruchość, jeśli nie wręcz groźba sytuacji ekonomicznej z poważnymi następstwami w dziedzinie zatrudnienia oraz niestabilnego, zagrożonego wtedy dewaluacją pieniądza. Niewiarygodna seria, aż siedmiu, dyktisji ministrów, z koniecznością bezzwłocznego następstwa, polegającego niekiedy na powtórnym objęciu urzędu... Przede wszystkim jednak: z jaką twarzą staje Italia wobec Europy i świata?

Ileż niepokojów! A może wręcz lęków... i jaki trud, by próbować dostrzeżać wszędzie choćby nic optymizmu!

Jakiż trud, by próbować nie utracić nadziei!

Zdarzało mi się niejednokrotnie myśleć o „spes desperantium”, o nadziei zrozpaczonych.

Byłem w przeszłości Ministrem Spraw Zagranicznych. Podczas jednej z podróży do Jugosławii, aby podpisać umowy w sprawie zwalczania terroryzmu, przewodnik, pewien profesor, któremu bardzo zależało na tym, aby wykazać się, iż nie miał on nic wspólnego z reżimem komunistycznym – a działo się to w jakiś czas po śmierci Tito – w pewnym momencie powiedział do mnie: „Proszę pójść ze mną!” Wprowadził mnie do jednego z kościołów, zaprowadził w pobliże pięknej rzeźby przedstawiającej Madonnę, lecz przede wszystkim pokazał mi widniejący tam napis: „Spes desperantium”. Nadzieja zrozpaczonych, dla tych, którzy utracili nadzieję. Jakże często później do tego powracałem!

A sprawa bomb! Florencja, Mediolan, Rzym! Ileż ofiar, jaka rozpacz rodzin, współtowarzyszy pracy. A nadto terror – pełne niepokoju nieomal wyczekiwanie kolejnych aktów przemocy... I ludzie z nie zwerbalizowanym i nie wyrażonym pytaniem: kto chce nas destabilizować? Kto chce zniszczyć tak silnego przecież ducha naszego narodu?... Kto? I dlaczego?

Z kolei sędziowie, działający wspólnie z policją kryminalną, zaangażowani bez wytchnienia w badanie przyczyn, poszukiwanie odpowiedzialnych, by przywrócić bezpieczeństwo obywatelom, by mogli oni poczuć się bezpieczni.

Nie zdołamy nigdy wystarczająco podziękować tym wszystkim, którzy podjęli się wykonania tej pracy.

A jednak rok przeminął!

Dzięki zaangażowaniu Parlamentu, i to jakże ofiarnemu zaangażowaniu! Dzięki zaangażowaniu Sądu Konstytucyjnego i wymiaru sprawiedliwości, dzięki inicjatywom rządów Amato i Ciampi.

Pozwólcie mi na chwilę wspomnień. To na mnie spadła odpowiedzialność, a zarazem honor powierzenia rok temu Giuliano Amato, a osiem miesięcy temu Carlo Azeglio Ciampiemu misji utworzenia rządów i stanięcia na ich czele. Niezwykle delikatny moment polityczny w pierwszym przypadku oraz przypadek drugi – pozbawiony jakichś istotnych wskazań ze strony

Parlamentu. Zadzwońtem wówczas do gubernatora¹ Ciampi, mówiąc mu: „Gubernatorze, proszę być gotowym!”

Zostały dokonane pewne wybory, które m.in. podniosły znacznie prestiż Italii, i to nie tylko w Europie.

Z kolei nieustrudzony wysiłek sił porządkowych i armii, by służyć pokojowi, zarówno w Ojczyźnie, jak i poza jej granicami, niekiedy nawet bardzo od niej daleko.

A zaangażowanie publicznej administracji! Jakież to niezmierny ból, kiedy słyszę od różnych osób pod adresem całej administracji publicznej oskarżenia o jej nieporadność czy nieskuteczność! Lecz dlaczego tak bezmyślnie przypisujemy destrukcyjny sens działalności tym – a każdy z nas ich zna – którzy narażają swoje życie i swoją skórę na posterunku pracy?

A zaangażowanie wielu, naprawdę wielu działaczy społecznych...

Minął rok!

Umocnił się nasz pieniądź, gospodarka przejawia symptomy odradzania się. Pewnymi konkretnymi sukcesami zakończyła się walka z przestępczością.

Minął rok dzięki sile Włochów... Minął rok dzięki odwadze, dzięki aktywnej cierpliwości Włochów.

Pomyślcie o godnej podziwu odbudowie i doskonałej restauracji uszkodzonych obiektów we Florencji. Pomyślcie o zrównoważonej stanowczości Mediolańczyków, o szybkim podźwignięciu się Rzymu, zranionego w dziełach sztuki i w wierze...

I wreszcie, o zawsze gotowych ochotnikach – wszechstronnych, niezmor-dowanych i godnych podziwu, wszędzie obecnych strażakach.

A ponad tym wszystkim nacechowane pewnością oraz determinacją działanie ludzi odpowiedzialnych za dzieła artystyczne, ludzi, którzy z uporem przywracają pierwotny stan każdej rzeczy... jak gdyby nic się nie zdarzyło. Jest to włoski cud, który niekiedy się powtarza.

Iluż ludzi walczyło i żywiło nadzieję dla pełnej trudu odnowy w każdej dziedzinie życia! Iluż przyplaciło ją własnym życiem!

Jakże wielu ludzi pracy poniosło ostatnio śmierć... Iluż przyplaciło zdrowiem!

Jakże moglibyśmy zapomnieć o tych, którzy oddali życie za sprawę pokoju i solidarności, łącznie z tą ostatnią niewinną, młodziutką pracownicą Czerwonego Krzyża, której ofiarność została jakby przestonięta jej własną skromnością! Co za przestanie i jaki przykład!

A ilu ludzi modliło się: w kościołach katolickich, we wszystkich pozostałych kościołach chrześcijańskich, w synagogach, meczetach... Iluż żywiło

¹ Tytułem gubernatora określa się we Włoszech m.in. naczelnego dyrektora Banku Włoskiego. (Przyp. tłum. – K.B.).

nadzieję, wierzyło, pobudzonych jedynie niezwykłą i godną podziwu wiarą w człowieka...

Minął rok!

Pocieszające są niektóre konstatacje: pierwszą z nich jest ta, że Włosi, my Włosi bardzo kochamy tę naszą Ojczyznę i że dla jej odrodzenia się gotowi jesteśmy ponieść różnorakie ofiary. Rok, który właśnie dobiega końca, był tego wielkim, naprawdę wielkim dowodem.

Nadto – pragnę to powtórzyć – pewność, iż demokracja dogłębnie wniknęła w żyły Włochów, że stała się życiem narodu, a zatem jest gwarancją zdecydowanego i świadomego „nie” wobec ewentualnych zakusów jej kwestionowania.

I podczas gdy świat ciągle jeszcze broczy krwią z powodu wojen i zbrodni, z powodu handlarzy śmiercią (narkotyki i broń), którym niemal wyłącznie zależy na tym, by za wszelką cenę się wzbogacić – wspólnoty: europejska i międzynarodowa utwierdzają naszą zdecydowaną wolę podźwignięcia się i wzmacniają ufność w naszą przyszłość.

*

Rozpoczyna się rok, który może być, musi być decydującym dla naszej odbudowy.

Świat nam się przygląda i oczekuje od nas stabilności oraz mądrości w najbliższych politycznych wyborach, abyśmy w każdym naszym wyborze, przy różnorodności punktów widzenia, myśli i programów, ponad wszystko umieli postawić dobro Italii.

Świat nam się przygląda, ponieważ czuje, jak ważna jest obecność Italii, zwłaszcza dla sprawy pokoju, pokoju światowego. Świat czuje, jak ważna jest jej obecność dla Europy, która była i nadal pozostaje pierwszoplanową perspektywą polityczną dla Italii, która od zawsze zmierzała ze stanowczą wolą ku zasadniczej, skutecznej wspólnotce politycznej. Jakże ważna jest obecność Italii dla narodów, które – po zimie dyktatury sowieckiej – wraz z rodzącą się demokracją wysuwają roszczenia współpracy i upragnionego uczestnictwa we wspólnotce wolnych narodów. Świat nam się przygląda i ufa, że Italia wypełni wyznaczoną jej rolę i odpowiedzialność wśród krajów śródziemnomorskich, w sprawie pokoju w byłej Jugosławii i na Bliskim Wschodzie.

W tych ostatnich dniach, jako owoc wielkiej pracy, zapaliły się dwa światła niosące nadzieję pokoju: porozumienie pomiędzy Izraelem i Palestyną oraz nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Watykanem i Izraelem.

To ostatnie wydarzenie to wielka karta nowego życia w historii minionych dwu tysięcy lat, nadzwyczajne świadectwo na rzecz pokoju pontyfikatu Jana Pawła II, ku któremu zwraca się nasza pełna podziwu wdzięczność.

I oto na nadchodzący nowy rok naród włoski pragnie przede wszystkim jednego: pragnie, aby odwrócona została karta; pokazało to z niedwuznaczną jasnością przeprowadzone ostatnio referendum. Naród pragnie, aby odwróciła się karta przeszłości w zakresie nadużyć, niedopuszczalnych zachowań w sferze życia publicznego i gospodarczego, bez odrzucania wszakże tego wszystkiego, co witalne, ważne i konstruktywne dla wolności narodu włoskiego, a co zostało dokonane poczynając od wyzwolenia, aż po dzień dzisiejszy.

Baczmy, abyśmy nigdy nie zapomnieli o tych wszystkich, którzy ocalili życie i wolność człowieka w naszej Ojczyźnie!

*

Tak więc otwiera się pierwsza, czysta karta.

Nikt nie może zaprzeczyć odwadze, jaka objawiła się w procesie obnażania ran w postaci różnych bolesnych spraw, a równocześnie w pragnieniu sprawiedliwości i jasności. Trzeba, aby ta wola i odwaga trwały dopóty, dopóki ten rozdział nie zostanie zamknięty przez stwierdzenie odpowiedzialności winnych i uznanie niewinności tych, którym winy nie dowiedziono. Potrzeba uznania dla tak ważnego i delikatnego dzieła wymiaru sprawiedliwości, lecz także dla przywrócenia niezłomnego spokoju ducha obywatelom, nie zaleknionym, ale ufny wobec sprawiedliwości. Potrzeba spokoju ducha dla obywateli, nawet jeśli zostali oskarżeni bądź w jakiś sposób skrzywdzeni. Konieczna jest obrona samej sprawiedliwości przed tego rodzaju polityką, która usiłuje ją zniszczyć lub wykorzystywać, oraz obrona przed tymi wszystkimi, którzy zajmują się tylko jej spektakularnymi aspektami. I nade wszystko trzeba sprawiedliwość uwolnić od tych wszystkich, którzy – należy to koniecznie powiedzieć – przeżyli mniej chwalebne chwile, naznaczone zapędami sięgnięcia po gilotynę czy pre gierz, chwile, które nie przyniosły przecież chluby sprawiedliwości.

Sprawiedliwość ma pełne prawo do powszechnego szacunku i wiarygodności.

Wszystkim nam potrzeba wyciszenia, spokoju ducha, także po to, aby życie polityczne i aktywność gospodarcza nieodzownie mogły podjąć swoje skuteczne i normalne działania.

To zaś obowiązuje wszystkich!

A oto druga wielka karta: reformy.

Jest konieczne, aby wszystko to, co zostało wypracowane w parlamentarnych dyskusjach Komisji obu Izb w zakresie prawodawstwa, nie tylko nie zostało zaprzepaszczone, ale stało się wkładem wiedzy i doświadczenia. Chodzi o to, by nasza Konstytucja, za sprawą nowego Parlamentu, mogła coraz pełniej odpowiadać na najbardziej aktualne wymogi naszych obywateli.

Nie wolno nam tracić z pola widzenia prawdziwych i żywych idei, które nie umierają, o ile ludzie którzy je wyznają, nie tylko ich nie nadużywają, lecz służą im z pokorą i bezinteresownością. Trzeba nam u fundamentów położyć wielkie myśli będące dziedzictwem ludzkim, które stawia czoło naszym osobistym ograniczeniom i daje nam pewność, że nawet rzesza nieuczciwych nie pokona nigdy tego, kto nie jest nieuczciwy i kto nie chce nim być.

Wszyscy musimy pracować nad odkrywaniem ciągle na nowo i nad ożywianiem bogactwa myśli, wartości oraz historii naszej Ojczyzny, a wtedy zobaczymy, jaką siłą i witalnością dysponuje to niezgłębione dziedzictwo i o ile przewyższa ono nasze nędze i nasze upadki.

Na tym, i tylko na tym, zasadza się mój optymizm. Mój uporczywy optymizm wyrasta z istnienia tego kulturowego i duchowego dziedzictwa, wyrasta z przekonania, że przy dobrej woli wszystkich i przy ofiarności każdego z pewnością pokonać można każdą przeszkodę.

A oto jawi się społeczna karta, która jest decydująca, absolutnie decydująca dla Państwa prawdziwie godnego człowieka.

Trzeba, aby w dziedzinie ludzkiej pracy zmniejszane i coraz bardziej leczone były rany bezrobocia oraz straszliwy lęk i niepewność co do kwestii stałego zatrudnienia.

Jest to problem cywilizacji, problem niełatwy do rozwiązania, szczególnie w obliczu wielkiego kryzysu światowego, który dotyka także kraje silnie ekonomicznie, lecz który przede wszystkim domaga się, aby naprawdę uwierzyć, iż podstawową oznaką cywilizacji danego narodu jest poszanowanie prawa do pracy.

Trzeba w tym miejscu uznać zasługi dotychczasowych rządów i parlamentów, które dokonały w tej mierze znaczących wysiłków.

Jednakże problem ten nas dotyka, niepokoi, problem ten nie może i nie powinien pozostawiać nas w spokoju... A kiedy uczynimy wszystko, co możliwe, bądź uznamy, że uczyniliśmy wszystko, naprawdę wszystko, co możliwe, pomyślmy: jeśli wierzy się w prawa człowieka, oczywiście można na pewno dokonać jeszcze czegoś więcej!

W tym miejscu nie sposób nie oddać głosu ciągle żywej kwestii dotyczącej młodzieży: szkoła, pierwsza praca.

Są to zagadnienia ściśle z sobą powiązane, i nie można nie oddać tu głosu młodym. Co więcej, właśnie młodzi jawią się tutaj jako odpowiedzialni rzecznicy sprawy, nie wchodzący w partyjne układy, które często zamiast służyć pomocy lub dobrej radzie, wikłają się w jałowe spekulacje czy budzenie podejrzeń.

W czasie sprawowania Urzędu Prezydenta wielokrotnie spotykałem się i prowadziłem rozmowy z tysiącami młodych ludzi i jestem przekonany, że dialog jest drogą ważną, użyteczną i znaczącą. Wiem ponadto, że był on wielokrotnie realizowany.

Trzeba uczyć młodych odpowiedzialności. Bezsensowne jest dyskutowanie, czy dać młodzieży kredyt zaufania, zezwalając jej na prowadzenie samochodu w wieku 16 lat, jeśli nie traktuje się poważnie sprawy jej kulturowej, osobowej formacji, zdolnej przygotować młodzież do znacznie ważniejszej i bardziej podstawowej odpowiedzialności w życiu.

Samą zaś młodzież prosimy o zachowanie wiary w ideały, w ludzkie wartości. Prosimy o entuzjazm przy przewyciężaniu licznych trudności. Prosimy o wspaniałomyślność wobec tych, którzy są mniej zdolni intelektualnie, którzy mają mniejsze możliwości fizyczne lub materialne. Prosimy o solidarność z tymi, którzy są w potrzebie i którzy cierpią... Jest to ze wszech miar słuszne!

Lecz musimy stworzyć młodzieży perspektywy życiowe, zasadne możliwości prognoz co do ich przyszłości. Nie wolno nam nigdy – naprawdę nigdy – gasić w nich nadziei!

Lecz przede wszystkim, czy chcemy młodym ofiarować nasz własny przykład, przeżyty i opłacony pracowitością, uczciwością, ofiarą i wiarą w podstawowe wartości?

To jest przecież podstawowy obowiązek każdego. A mój przede wszystkim!

Chciałbym jeszcze raz powtórzyć: młodzi, nigdy się nie poddawajcie! Nie myślcie, iż łatwo jest mi to mówić teraz, gdy powszechnie znane są trudności, z jakimi musicie się borykać. Nie bądźcie jednak nigdy pesymistami. Nawet w obliczu sytuacji trudnych i niesprawiedliwych nie bądźcie nigdy pesymistami!

A wy, wychowawcy, wierzcie, że codzienny dar z waszego życia dla młodych z pewnością nigdy nie pójdzie na marne. Nigdy!

*

A zatem Dobrego Roku, młodzieży! Dobrego Roku – dzieciom szczęśliwym, a przede wszystkim dzieciom, które nie są szczęśliwe i które być może nimi nie będą. Dobrego Roku rodzicom, którzy są razem z dziećmi, i Dobrego Roku tym osobom, które poświęcają się dla dzieci, zwłaszcza tych nieszczęśliwych, pozbawionych rodziców.

Dobrego Roku osobom starszym, które często myślą, iż są już tylko ciężarem, zawadą, ponieważ nie mają nikogo, kto mógłby ubogacać się ich doświadczeniem.

Dobrego Roku wszystkim, zwłaszcza rodzinom, tym szczęśliwym i tym, które cierpią – ponieważ to właśnie rodzina jest sercem życia każdego narodu.

Dobrego Roku temu, który żywi nadzieję, iż znajdzie się ktoś, kto dostrzeże jego samotność. Dobrego Roku temu, który przebywa w szpitalu, i temu, który znajduje się w więzieniu. Temu, który czuwa nad chorymi, i temu, który dozoruje więźniów. Temu, który pragnie wyzdrowieć, życzymy, aby stało się to jak najszybciej. Temu zaś, który ma nadzieję na odzyskanie utraconej wolności, życzymy, aby dzięki objawieniu się sprawiedliwości jak najszybciej tę wolność odzyskał, w przeciwnym razie byłoby to nieludzkie!

Dobrego Roku temu, który czuje się zepchnięty na margines; oby doświadczył daru i ciepła wspólnoty!

Italia potrzebuje solidarności, braterstwa i więcej miłości, lecz zarazem bardzo potrzebuje umiejętności obdarowywania innych solidarnością, braterstwem i miłością. Tylko ten, kto potrafi obdarowywać innych, jest naprawdę zdolny do ludzkiej wrażliwości.

Jednakże dotknięci jesteśmy poważnym złem, które usiłuje rozerwać i zniszczyć tkankę międzyludzkiego współżycia. Tym złem jest klimat podejrzliwości, pomówień, klimat czynienia zła i złośliwości, którą się insynuuje innym. Jest to największa udręka w życiu każdego narodu.

To zło, które jest czymś typowym dla dyktatur, nie powinno mieć miejsca w krajach wolnych i demokratycznych, ponieważ to właśnie dyktatury umacniały się zazwyczaj przez oparcie się na złu niszczącym każde ludzkie zaufanie. Bazowały one na lęku nie tylko wobec dyktatora, ale na lęku, jaki w pewnym momencie jawi się między ludźmi i kruszy wszelką więź oraz rodzi nieustanny niepokój, płynący z tego, iż człowiek nie wie, co może wydarzyć się jutro.

Wielkie jest pragnienie prawdy, lojalności, czystości, wzajemnego szacunku. Jest to pragnienie człowieczeństwa. A naród włoski szczególnie w to pragnienie obfituje. Oby to pragnienie człowieczeństwa zastąpiło i oddaliło od nas na zawsze klimat przemilczania, zmowy milczenia (omertà), kłamstwa i sprytu.

Zrzućmy z siebie całe to zło, które już spowodowało i nadal powoduje tak wiele krzywd w naszej wspólnocie!

Zanim skończymy, popatrzmy na chwilę na tych dobrych ludzi – zna ich każdy z was – którzy zadowolają się tym, co mają, którzy borykają się z licznymi trudnościami, a podejmują je ze spokojem ducha, bez uskarżania się!

Iluż jest chorych! Znam ich wielu. Wielu z nich pisze do mnie. Nieuleczalnie chorzy, siewcy nadziei, wręcz radości. Zarówno nadzieja, jak i radość są wewnątrz nas; mogą one być wspomagane przez fakty, epizody czy zewnętrzne spotkania, ale istnieją wewnątrz nas!

Iluż ludzi, którzy doświadczają braku solidarności, jest gotowych nieustannie darowywać ją innym.

Ilu ludzi spala się na rzecz potrzebujących, nie oczekując nawet słowa „d z i ę k u j ę”.

Jakiś czas temu spotkałem się z grupą byłych narkomanów, którzy większą część nocy spędzają w przyczepie campingowej przy jednej z rzymskich stacji kolejowych w oczekiwaniu, iż może pojawi się ktoś cierpiący, dotknięty tym samym (co niegdyś oni) złem, a kto mógłby potrzebować ich pomocy. Jedyne lekarz z tej ekipy nie był nigdy narkomanem. Wszyscy oni troszczą się głównie o to, jak poświęcić się dla innych.

Iluż jest ludzi, którzy w ten sposób się poświęcają! Nieznani, ukryci bohaterowie solidarności i miłości, która jest największym bohaterstwem, bohaterstwem godnym człowieka!

To przesłanie dociera do każdego z nas. Jest to heroizm, którego drzwi otwarte są dla każdego, każdy z nas może wkroczyć na drogę do niego prowadzącą.

Tym wszystkim – a jest ich wielu – którzy w tym minionym roku byli dla mnie i dla mojego życia przykładem, tym wszystkim, którzy obdarowali mnie pociechą, pomocą, modlitwami, wsparciem – składam z serca wielkie podziękowanie.

*

Wszyscy nam przypominają, że stoimy wobec bardzo delikatnego i trudnego kroku. Jest to prawda, ale – uwaga! – nie wymaga się od nas niczego nadzwyczajnego, niczego heroicznego. Nie popadajmy w nazbyt wzniosłe tony. Oczekuje się od nas j e d y n i e, abyśmy czynili dobro, które jest naszym obowiązkiem – i nic poza tym.

Otóż, nie wymaga się od nas, abyśmy byli wybawicielami Ojczyzny, ale sługami Ojczyzny. I abyśmy czynili to z miłością!.

Jeśli to uczynimy, to pewnego dnia, gdy popatrzymy wstecz, ujrzymy, że ów trudny krok został postawiony. Jednakże ważną jest rzeczą, aby w stawianiu tego kroku uczestniczył c a ł y naród włoski. Cały! I aby każdy chciał i m ó g ł zacząć wspólnie kroczyć.

Od każdego z nas zależy, czy idziemy razem i czy pomagamy tym, którzy nie mogą iść. Ważne jest bowiem, aby szedł c a ł y naród.

*

*Powiedziałem rok temu: „Italia odrodzi się”, a było to życzenie wyptywające z serca. Dziś wiem, że mogę powiedzieć: „Italia odradza się!”
A zatem, najlepsze życzenia, Italio!*

Tłum. Krystyna Borowczyk